Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, DNIA 30 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr 239 (893)

Nie tędy droga!

Ramadier ma stworzyć nowy rząd

nie dopuszczając przedstawicieli ludu do udziału w gabinecie

* * *

Zaledwie miesiąc sprawował władzę triumwirat Marie — Blum — Reynaud. W ciągu tego miesiąca nie było we Francji ani jednego dnia bez strajku, bez protestu mas robotniczych, które zmusiły wreszcie znienawidzonego „ministra klęski" i jego godnych kolegów do ustąpienia.

Już od samego początku istnienia rządu „trzeciej siły", podzielone były zdania, co do jego trwałości nawet wśród najwierniejszych socjalistów Bluma.

Dywersyjna robota przywódców reakcji francuskiej zawiodła w zupełności, i jeszcze raz przekonali się oni, że coraz silniej naród pragnie jedności i prawdziwego demokratycznego rządu, który by reprezentował interesy ludu i klasy pracującej.

Wszelkie zapewnienia p. Marie i jego popleczników, że wkrótce nastąpi zniżka cen, okazały się, jak to było do przewidzenia, tylko złudnymi frazesami, za którymi krył się plan finansowy i gospodarczy Reynauda.

By utrzymać się za wszelką cenę przy władzy, rząd Reynauda — bo właściwie nie premier Marie był jego faktycznym kierownikiem — postanowił wobec stale wzmagającego się niezadowolenia mas, przedsięwziąć szereg bardziej jeszcze reakcyjnych środków, niż kiedykolwiek stosowano dotychczas wobec narodu.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Republiki, opracował on przy współudziale zarówno socjalistów jak i degaullistów projekt ordynacji wyborczej, gwałcący w sposób niespotykany najbardziej elementarną zasadę prawa wyborczego, a mianowicie zasadę bezpośredniości wyborów.

W myśl tego nigdy nie zrealizowanego projektu, członkowie przyszłej Rady Republiki mieli być wybierani przez kolegium wyborcze, a nie jak do tej pory przez lud.

Cel tego posunięcia był jasny. Chodziło o wyeliminowanie z Rady wszystkich elementów postępowych i stworzenie z niej powolnego narzędzia w rękach reakcji posłusznej na każde skinienie panów z Ameryki.

Na nieszczęście dla sługusów kapitalistycznych przedstawiciele MRP i socjalistów pod naciskiem wzrastającego niezadowolenia mas pracujących, nie mieli dość odwagi w ostatniej chwili, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za plan „ministra klęski".

Zdecydowana i zgodna postawa klasy robotniczej domaga się bowiem utworzenia gabinetu jedności demokratycznej, gdyż tylko taki rząd może wyprowadzić Francję z jej katastrofalnej sytuacji gospodarczej na równą i spokojną drogę.

Prezydent Vincent Auriol polecił b. premierowi Ramadier utworzenie nowego rządu.

Ramadier oświadczył, że udzieli prezydentowi odpowiedzi w ciągu nocy po odbyciu narad ze swymi kolegami socjalistycznymi i z przywódcami innych partii politycznych.

Obserwatorzy polityczni wnioskują z tego oświadczenia Ramadiera, że zamierza on zwrócić się o poparcie do innych partii politycznych, z wyjątkiem najsilniejszej partii — komunistów, by utworzyć „rząd koalicyjny". Gdyby ta próba nie powiodła się, Ramadier zamierza rzekomo utworzyć rząd złożony całkowicie z członków SFIO, podobny od rządu Bluma z grudnia 1947 roku.

Według pogłosek, Ramadier stoi na stanowisku realizacji „drastycznego programu ekonomicznego".

W kołach politycznych przeważa wrażenie, że porozumienie Ramadiera z innymi partiami okaże się bardzo trudne, a gdyby nawet doszło do takiego porozumienia — nowy rząd Ramadiera miałby wielkie trudności z uzyskaniem koniecznej większości 311 głosów na Zgromadzeniu Narodowym.

Ocena Kongresu

Cała prasa radziecka zamieszcza szczegółowe sprawozdania z Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu. „Prawda" podkreśla, że na Kongresie odbyła się bardzo żywa i wszechstronna dyskusja, w której brało udział kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących najróżnorodniejsze kraje świata.

Sam fakt, — zaznacza dziennik — świadczy o aktualności Kongresu i o żywotności poruszonych na nim zagadnień. Wszystkie przemówienia na Kongresie — pisze „Prawda" — przeniknięte były jedną myślą — wnieść swój wkład do dzieła pokoju, demokracji i wolności, które w chwili obecnej jest zagrożone.

Delegaci słusznie podkreślili, że źródła niebezpieczeństwa kryją się w imperializmie amerykańskim i w usiłowaniach rozwydrzonej grupy podżegaczy wojennych, zmierzających do wywołania nowej krwawej rzezi, celem zatopienia we krwi zdobyczy ludzkości postępowej.

Zrozumiałe jest — konkluduje „Prawda" — że z krytyką współczesnej rzeczywistości amerykańskiej wystąpili nie tylko przedstawiciele krajów demokracji ludowej, lecz również delegaci wszystkich krajów, z przedstawicielami Anglii i USA włącznie, reprezentującymi postępowe koła swego społeczeństwa.

Cynizm „białych panów"

Co dzieje się w koloniach

według zdania rządu brytyjskiego, a jak wygląda prawda?

Ogłoszone w sobotę memorandum Ministerstwa Kolonii stwierdza, że Wielka Brytania, podczas zwołanej na czwartek do Genewy sesji Komitetu Kolonialnego ONZ, przeciwstawi się wszelkim propozycjom w sprawie udzielenia Narodom Zjednoczonym prawa kontroli Brytyjskiego Imperium Kolonialnego.

Raport tego komitetu ma być rozpatrzony na najbliższej sesji Generalnego Zgromadzenia w Paryżu.

Oficjalne czynniki angielskie motywują swoje stanowisko tym, że „w koloniach brytyjskich panuje większy dobrobyt i wyższy poziom kulturalny, niż w niejednym z samodzielnych krajów".

Adwokaci brytyjskiego imperium wybrali sobie najmniej odpowiednią porę do tego rodzaju oświadczeń.

Jakże bowiem śmiesznie i oburzająco wyglądają te twierdzenia w chwili, gdy nie przebrzmiały jeszcze przemówienia delegatów kolonii brytyjskich, wypowiedziane na międzynarodowym zjeździe młodzieży pracującej i Światowym Kongresie Intelektualistów. Słyszeliśmy pełne goryczy i oskarżenia słowa przedstawicieli Cejlonu, Indii i Afryki połudn.

Delegaci tych kolonii opowiedzieli o straszliwej nędzy i niewolnictwie, o ucisku i wyzysku, o zacofaniu gospodarczym i społecznym, jakie są celowo i świadomie stosowane przez „białych panów", którzy krew i pot kolorowych ludzi zamieniają na dolary i napychają nimi sobie kieszenie.

Nic dziwnego, że rząd brytyjski, który mianując siebie „socjalistycznym"" stoi na straży interesów wyzyskiwaczy kolonialnych — sprzeciwia się oddaniu tych kolonii pod opiekę ONZ wbrew woli ludów zamieszkujących te obszary.

Spotkanie intelektualistów

z Prezydentem Bierutem i członkami Rządu R.P.

W niedzielę wieczorem premier Cyrankiewicz z małżonką wydał w salach Prezydium Rady Ministrów raut na cześć przybyłych do Warszawy delegatów na Kongres Intelektualistów.

Przyjęcie zaszczycili swą obecnością prezydent R. P. Bolesław Bierut, który przybył w towarzystwie dyrektora kancelarii cywilnej — Mijala.

Obecni byli wszyscy przebywający w stolicy członkowie rządu, wicemarszałek sejmu — Barcikowski, posłowie na sejm, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, prezydent miasta — Tołwiński, sekretarz generalny KCZZ — Kurylowicz, przedstawiciele nauki i sztuki.

Reprezentowane były wszystkie delegacje, biorące udział w kongresie.

Spisek antyrepublikański

wykryty przez władze bezpieczeństwa w Czechosłowacji

Czechosłowackie organy bezpieczeństwa publicznego wykryły w mieście Znajemie szpiegowską grupę, która przemycała przez granicę osoby, wrogo usposobione wobec ustroju ludowo-demokratycznego oraz szerzyła wrogą propagandę przeciwko Republice Czechosłowackiej.

Do szpiegowskiej grupy należeli byli aktywiści „ludowej" partii i członkowie „klubu młodzieży katolickiej".

Ośrodkiem działalności tej szpiegowskiej grupy był klasztor dominikański w mieście Znajemie. Grupa utrzymywała także ścisłą łączność i otrzymywała instrukcje od byłego deputowanego z ramienia „ludowej" partii Chudoby, który po wydarzeniach lutowych zbiegł za granicę.

Członkowie szpiegowskiej grupy zostali zaaresztowani przez organy bezpieczeństwa.

Zgon marsz. Rybałko

Ministerstwo Sił Zbrojnych ZSRR zawiadomiło, że w dniu 28 sierpnia po ciężkiej i długotrwałej chorobie zmarł dowódca pancernych i zmotoryzowanych wojsk Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego, Marszałek Wojsk Pancernych, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, Paweł Rybałko.

Depesze ze świata

POSEŁ R. P. W HOLANDII

Nowomianowany poseł R. P. w Hadze, ministr Ksawery Pruszyński, złożył dnia 28 sierpnia listy uwierzytelniające regentce Holandii — księżnie Juliannie. Wręczenie listów odbyło się na zamku Van Loo.

Bezpośrednio po uroczystości nowy poseł udał się na cmentarz żołnierzy polskich, poległych pod Arnhen, składając wieniec na ich grobach.

WALKI W BURMIE

Jak wynika z doniesień nadchodzących z Rangunu, tamtejsze koła rządowe zdradzają wielki niepokój z powodu rozwoju walk z powstańcami w północnej części Burmy. W walkach tych bierze udział 15 batalionów rządowych, z których każdy składa się z 800—1000 ludzi. Garnizon Rangunu został wzmocniony posiłkami.

ZAKOŃCZENIE OBRAD W GENEWIE

W sobotę wieczorem zakończyła się w Genewie po 6-tygodniowych debatach VII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Następna sesja odbędzie się w Lake Success w lutym 1949 r.

APETYT NA URAN

Z Santiago donoszą, iż rząd Chile odrzucił propozycję amerykańską w sprawie oddania pod powiernictwo międzynarodowe tych obszarów Antarktydy, do których Wielka Brytania, Chile i Argentyna łącznie roszczą sobie pretensje.

Powodem zainteresowania Antarktydą jest fakt, że obszary te obfitują w uran.

FALA UPAŁÓW W USA

Wschodnie stany USA nawiedzione zostały nienotowaną od dawna falą upałów. Temperatura w cieniu wynosi od 37 do 44 stopni Ludność sypia przeważnie pod gołym niebem. Zanotowano kilka wypadków śmierci z powodu porażenia słonecznego.

Intelektualiści w Łodzi

Nie ma różnicy

między ludźmi, którzy nie chcą wojny!

Zabawne qui pro quo i krótka rozmowa w Grand-Cafe

Dziennikarza nie obowiązuje żadne święto. Zawsze bowiem może się zdarzyć, że musi rzucić wszystko i chwytać za notes i ołówek.

Tak też było ze mną (o) i moim kolegą (b) wczoraj po południu. Wracaliśmy właśnie z kina, gdy uwagę naszą zwrócił sznur samochodów, ciągnących od Pl. Reymonta w stronę Rynku Bałuckiego.

Początkowo myśleliśmy, że to jakiś raid samochodowy, którego trasa wiedzie przez nasze miasto. Wskazywałyby na to cyfry, umieszczone na przednich szybkach. Ale obok numerów dostrzegliśmy napis „Światowy Kongres Intelektualistów". Wiedzeni tym, co się nazywa potocznie „szóstym zmysłem", domyśliliśmy się, że są to maszyny wiozące uczestników Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

Takiej okazji nie wolno przepuścić, mimo niedzieli i czekającego obiadu. Pospieszyliśmy więc za przejeżdżającymi samochodami, zostawiając na ulicy nasze towarzystwo bez słowa wyjaśnienia.

„Ślady" prowadzą do Grand-Cafe. Goście musieli się tu zatrzymać. I tutaj dużą usługę oddała nam nasza „spostrzegawczość". Przed cukiernią stało siedem wozów z napisem „Światowy Kongres Intelektualistów".

Wchodzimy do środka. Przy stoliku pod oknem siedzi większe towarzystwo. Momentalnie odróżniam ciemne, brunatne twarze panów. Chwytam kolegę za łokieć.

— To oni... Zobacz jacy ciemni. To napewno delegacja z Vietnamu...

— Raczej z Afryki francuskiej...

— Zaraz sprawdzimy...

Podchodzę śmiało i zagaduję po angielsku pierwszego z brzegu, na gwałt dobierając słów z dawno nieużywanego i zapomnianego języka.

Pozwolił mi się wygadać, uśmiechnął się szeroko i odparł:

— Panowie się mylą... Jesteśmy łodzianami...

— A te brunatne twarze? — wyjąknąłem zbolałym głosem.

— Wróciliśmy wczoraj znad morza. Opaliliśmy się solidnie. A intelektualiści — to ci państwo obok...

Rzeczywiście. Dopiero teraz dostrzegam znaczek z napisem „Wallace" w klapach dwóch mężczyzn. A więc delegaci z Ameryki. Jest ich czterech — trzech mężczyzn i kobieta. Nawiązujemy rozmowę, która toczy się w amerykańskim tempie. Ponieważ jednak kolega lepiej daje sobie radę — dopuszczam go do głosu.

Rozmówcami naszymi są: JOHN ROGGE, przewodniczący delegacji amerykańskiej, głośny przywódca ruchu Partii Postępowej, ALBERT KAHN, znakomity pisarz, PONZIA OGDEN STEWARD, dramaturg, ELLA WINTER, powieściopisarka.

Zapytani o wrażenia z pobytu w Polsce, goście oświadczają.

— Uderzyły nas dwie rzeczy: straszliwe zniszczenia wojenne i WSPANIAŁA ODBUDOWA, W KTÓREJ BIERZE UDZIAŁ CAŁY WASZ NARÓD. Nigdzie na świecie te dwie przeciwności nie występują tak jaskrawo. Jeśli chodzi o obrady Kongresu, utwierdziliśmy się w przekonaniu, że NIE MA RÓŻNICY MIĘDZY LUDŹMI, KTÓRZY NIE CHCĄ WOJNY. Sztuczne bariery między narodami wznoszone są przez garstkę finansistów, którzy dla swoich osobistych celów uniemożliwiają wspólne porozumienie. Kongres udowodnił, że POROZUMIENIE TO JEST NIE TYLKO MOŻLIWE, ALE BEZWZGLĘDNIE KONIECZNE!

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że goście wyjechali w niedzielę rano z Wrocławia do Warszawy na bankiet urządzony w Radzie Ministrów. W poniedziałek samolotem udają się w powrotną drogę do Stanów Zjednoczonych. Część delegacji amerykańskiej zostaje jeszcze kilka dni i zwiedzi Polskę, po czym wraz z delegatami innych państw powróci do swych krajów.

Dziękujemy za krótką rozmowę i wraz z gośćmi kierujemy się ku wyjściu.

Na ulicy, przed kawiarnią — grupy publiczności. Ktoś pokazuje n a n a s i mówi:

— Spójrz, to są kolorowi uczestnicy Kongresu...

Nauczeni doświadczeniem pospiesznie wyjaśniamy pomyłkę:

— Jesteśmy łodzianami. Wróciliśmy znad morza, gdzieśmy się solidnie opalili. A uczestnicy Kongresu — to ci państwo... (o) i (b)

Kto komu wydaje renty

Niepotrzebne wędrówki do niewłaściwych instytucji

W związku z licznymi wypadkami zgłaszania się do niewłaściwej instytucji osób ubiegających się o wypłatę lub wznowienie rent emerytalnych — Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia co następuje:

Sprawy emerytalne b. pracowników państwowych należą do kompetencji **Państwowego Zakładu Emerytalnego w Warszawie, ul. Inflancka 6**, b. emerytowanych ordynariuszów, względnie komorników prywatnych majątków ziemskich — **do Ministerstwa Rolnictwa**, b. pracowników przemysłowych, którzy nabyli na podstawie umów prawo do zaopatrzeń — do Zjednoczeń Przemysłu, do którego dany zakład pracy obecnie należy.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie wypłaca tej grupie pracowników renty, lecz tylko **na podstawie imiennego zlecenia właściwego Zjednoczenia Przemysłu.**

Poza tym byli **żołnierze W.P.** w związku ze służbą **wojskową winni** się zwracać **do terytorialnie właściwych Obwodowych Urzędów Inwalidzkich.**

Jedynie osoby, które podlegały ubezpieczeniu społecznemu, powinny zwracać się z roszczeniami o przyznanie renty starczej lub inwalidzkiej **do Z.U.S., za pośrednictwem właściwej terytorialnie Ubezpieczalni Społecznej.**

Nasze Listy

DZITKA ZE ZDUŃSKEJ WOLI: Już za kilka dni nie będziesz narzekała na brak zajęcia gdyż wkrótce zaczyna się rok szkolny, który na pewno przysporzy ci dużo pracy. Bardzo cieszymy się, że masz takie chęci do nauki, iż nawet w czasie wakacji czytałaś poważne książki. Co do innych rozrywek, masz przecież koleżanki i kolegów, od których nie należy stronić i uciekać.

*

ELES: Powinnaś porozmawiać z twoją poprzednią wychowawczynią, aby wpłynęła na rodziców w sprawie twego dalszego kształcenia się. Poza tym masz na pewno jakichś krewnych, którzy również mogą ci pomóc przez interwencję i wytłumaczenie matce i ojcu, że obowiązkiem ich jest posyłać cię w dalszym ciągu do szkoły.

*

STAŁA CZYTELNICZKA A. A.: Proszę zwrócić się do fryzjera teatralnego przy Teatrze Wojska Polskiego ul. Jaracza 29.

*

ZAWIEDZIONA Z ŁODZI: Trudno nam jest bardzo poradzić Pani w jej sytuacji. Jeżeli rzeczywiście nie łączy Panią z mężem żadne uczucie, ani zaufanie, ani wzajemny szacunek, to oczywiście będzie dużo lepiej, jeśli postara się Pani o rozwód. Przede wszystkim jednak powinna Pani jeszcze raz rozważyć swoje postanowienie, tym bardziej, że ma Pani małe dziecko, które wymaga opieki i spokojnego życia Odpowiedzialność Pani przez to jest wielka i nie należy niczego robić bez zastanowienia się. W każdym razie rozwodząc się, nie powinna Pani wiązać się natychmiast z kimś innym, co jak widzimy z listu pragnie Pani uczynić. Do tego jest to człowiek, którego zna Pani bardzo mało. Proszę poświęcić więcej uwagi swej córeczce, a po pewnym czasie, kiedy będzie Pani mogła spojrzeć na swoje sprawy z pewnego dystansu i z pewnej perspektywy koniecznej dla ocenienia nowych warunków Pani życia, poweźmie Pani właściwe postanowienie. Nie wolno jej ze względu na dziecko podchodzić do tych spraw pośpiesznie i w sposób nieprzemyślany.

* * *

STROSKANA BASIA: Droga Basiu! Proszę sobie nie brać do serca chwilowego niepowodzenia. Na pewno spotka Pani jeszcze w swoim życiu kogoś, kto będzie jej odpowiadał pod każdym względem. Niestety, nie zdarza się to na zamówienie, ale właśnie wówczas, kiedy się tego wcale nie spodziewamy Dziękujemy Pani za pozdrowienia.

* *

DZIECI NA KOLONIACH RTPD W KARPACZU: Otrzymaliśmy Wasz list i bardzo za niego dziękujemy. Wicek i Wacek za naszym pośrednictwem przesyłają Wam specjalne pozdrowienia i życzą wesołej zabawy i przyjemnego pobytu na koloniach.

* * *

STARANNA: Jeżeli jakikolwiek przetwór owocowy pleśnieje, trzeba przede wszystkim dokładnie zebrać pleśń. Potem na każde pół litra przetworu dodać małą łyżeczkę sody oczyszczonej, rozpuszczonej w pół szklance wody, paczkę cukru wanilowego i gotować to wszystko razem na wolnym ogniu przez 2 godziny. Ostudzone, przełożyć do słoików uprzednio wymytych, przykrywając krążkiem pergaminu zmaczanym w spirytusie i szczelnie zawiązać nałożony z wierzchu papier.

249)

— Ma pan, panie poruczniku, taką jasną twarz, że czytać z niej można jak z otwartej księgi! Zrozumiałem, że jako żołnierz, kochający walkę wręcz, nie lubi pan spraw, do których musimy się naginać, i do których trzeba przystępować z maską na twarzy. Nie przydzielimy też pana do służby wywiadowczej i dywersyjnej. Z Warszawy pojedzie pan do Kielc, a stamtąd wyślą pana do oddziałów, operujących w rejonie Puszczy Świętokrzyskiej. Otrzyma pan awans na kapitana i obejmie dowództwo batalionu.

Powieki Heinza Soboty zadrżały. Uczuł, że coś dławi go w gardle — że chce płakać: ze szczęścia.

— Dziękuję panu, panie pułkowniku za to zaufanie... I wierną służbą wykażę, że byłem go godny!

Pułkownik Krzysztof jest dobrym psychologiem. On wie, że tacy ludzie, jak Heinz Sobota nie często mają łzy w oczach — że miną lata, a młody kapitan Podziemnego Ruchu Oporu nie zapomni nigdy tych okoliczności, w jakich otrzymał swoją trzecią — już polską — oficerską gwiazdkę. Przez chwilę milczy, a potem kreśląc swoim zwyczajem na leżącym przed nim papierze jakieś arabeski i zawiłe meandry, powiada:

— Rozumiem, że i teren i nowy sposób walki jest panu trochę obcy, ponieważ dotychczas wojował pan w zgoła innych warunkach, a dowodzenie batalionem leśnym wymaga specjalnej taktyki.

— Racja, panie pułkowniku! Czy więc podołam swemu zadaniu? — posmutniał nagle partyzancki kapitan.

— Ma pan ten plus — pośpiesznie pocieszył go dowódca — że lepiej niż my wszyscy zna pan Niemców i ich strategię. Naturalnie, nie zostawimy pana bez pomocy! Komendantami pań skich kompanii są starzy wiarusi, którzy pana nigdy nie zawiodą, a adiutantem będzie tęgi partyzant, porucznik Zbigniew Olbrzycki. Olbrzycki był do tychczas adiutantem kapitana Stępnia, który zginął przed tygodniem w czasie akcji na pociąg niemiecki. Pan, panie kapitanie, odziedziczy po Stępniu dowództwo jego batalionu i adiutanta.

Wyrysował ołówkiem trzy fantastyczne floresy i dodał fachowo:

— Olbrzycki to dzielny i odważny chłopak, do boju jedyny, ale musi go pan trzymać mocno w garści, bo jest przy tym trochę lekkomyślny i lubi się bawić.

— Zastosuję się do pańskiej instrukcji!

— Jest pan zadowolony?

— Bardzo szczęśliwy! Żal mi tylko, że nie będę walczył pod pańskim dowództwem.

— Może się jednak przydarzyć i to! — pułkownik odłożył ołówek — Naczelne Dowództwo uwzględniwszy wreszcie moją prośbę, w najbliższym już czasie odwoła mnie z tej placówki. Przyjdę prawdopodobnie do Warszawy, gdzie zaczynają się przygotowania do wielkiej akcji. I zdarzyć się może, że spotkamy się tam wówczas na jednej barykadzie...

Heinz Sobota chrząknął raz jeden i drugi. Był zmieszany i onieśmielony.

— Podobno i panna Gorkowska zostaje wysłana również do Generalnej Gubernii! — powiedział z ociąganiem.

— Tak jest! — odparł krótko pułkownik.

— Miałem możność poznać bliżej pannę Gorkowską! To na prawdę wyjątkowa dziewczyna! Szczęśliwy będzie dowódca, który w swoim oddziale mieć będzie taką łączniczkę jak ona!

Pułkownik nagle spoważniał.

— Pan opowiada o pannie Gorkowskiej z wielkim zapałem — zauważył półgłosem.

— Bo też zasługuje ona na to — twarz Oberlejtnanta pokrył lekki rumieniec.

Pułkownik poważniej jeszcze bardziej.

— Zapomnijmy w tej chwili o innych sprawach i porozmawiajmy ze sobą szczerze, jak dwaj mężczyźni. Proszę mi powiedzieć, ale tak uczciwie, jaki jest pański uczuciowy stosunek do Wieski Gorkowskiej? Przyjaźń, koleżeństwo, czy też coś więcej?

Z kolei spoważniał i Heinz Sobota. Intuicyjnie zrozumiał, że muszą być jakieś głębsze przyczyny, jeśli dżentelmen tego rodzaju, jak pułkownik, zadaje mu tak niedyskretne pytanie.

— Zaapelował pan do mojej męskiej szczerości — odparł powoli — nie wiem dobrze do czego pan zmierza, niemniej nie mam zamiaru ukrywać prawdy: stykając się przez dłuższy czas z tą dziewczyną, nauczyłem się ją cenić i podziwiać, a z tej mojej sympatji i zrozumienia jej wszystkich cnót zrodziło się coś jeszcze głębszego.

Spojrzał pułkownikowi w oczy.

— Nie mówiłem o tym jeszcze nikomu, ale nie będę miał tajemnic, przed panem, panie pułkowniku, którego uważam za wzór żołnierza i dżentelmena! kocham ją.

(D. c. n.)

PRZYGODY WICKA i WACKA

SZABERSKI: — Witam, witam dobrodzieja! A dokąd to?
WACEK: — Prosto do domu!
SZABERSKI: — To chodźmy przez alejki! Będzie milej!

SZABERSKI: — Przekąśmy!...
WACEK: — Dziękuję bardzo! Ja także mam coś w koszyku...
SZABERSKI: — Nic nie szkodzi! Skosztuj pan mojego!...

WACEK: — A teraz ja pana poczęstuję moją kiełbasą! O rany! Gdzież się ona podziała?
SZABERSKI: — Zjedliśmy ją przed chwilą! Byczy kawał, nie?

WACEK: — Czy wierzysz w rzeczy nadprzyrodzone?
WICEK: — Nie! A bo co?
WACEK: Bo niosłem kiełbasę i znikněła mi w drodze!

Od metra...

Panowie Bolesław Kuśmirek i Zygmunt Węgier znani są powszechnie na ulicy Rzgowskiej. Stanowią oni parę nieodłącznych przyjaciół, wszędzie można ich widzieć razem, nigdy się ze sobą nie rozstają. Znajomość ich datuje się od wielu lat, a pogłębił ją wspólny pociąg do butelki. Zupełnie jak w staropolskim powiedzeniu: „Polak, Węgier dwa bratanki i do bitwy i do szklanki".

W ubiegły czwartek obaj przyjaciele spotkali się w mieszkaniu pana Kuśmiraka i aby nie tracić na próżno czasu, od razu zabrali się do rzeczy. Litrowa butelka wódki opróżniała się w szybkim tempie w miarę towarzyskiej beztroskiej gawędy.

W pewnej chwili pan Węgier odezwał się:

— Czytałeś klepsydrę w gazecie, że od pierwszego września bedziem płacić większe komorne od każdego jednego metra?

— No, czytałem, ale nas to się nie dotyczy, bo jesteśmy ludzie pracujące. Większe gotówkie bedzie bulić tylko wolna inicjatywa...

— Od razu widać, że jesteś niegramotny i nie kapujesz, co znaczy wolna inicjatywa. Każden jeden osobnik, któren lubi sobie podchromolić, uważany jest za inicjatywe i znakiem tego zapłaci aż miło...

Wywody przyjaciela snać przekonały pana Kuśmiraka, bo na obliczu jego odmalowało się głębokie zakłopotanie i troska.

— I jak to faktycznie bedzie? — spytał. — Ile ze mnie ściągnom za te moje landare?

— To zależy, ile tu jest metrów kwadratowych...

— A wiele jest?

— Tak na oko to nie wiem, ale możem sie przekonać. Masz calówkie?

Okazało się, że pan Kuśmirak nie posiadał tego przyrządu, wobec czego postanowiono pożyczyć od sąsiada. Odmówił on jednak pożyczenia calówki. Zajęty był właśnie pomiarami swego mieszkania, w czym pomagała mu gorliwie jego żona. Zgodził się natomiast na kilka chwil dać do ręki przyjaciołom upragniony przedmiot.

Pan Węgier kazał swemu towarzyszowi stanąć prosto i nie ruszać się. Ponieważ ten chwiał się solidnie na nogach, ustawił go w rogu pokoju i przyłożywszy wzdłuż jego ciała calówkę nakreślił mu kredą na ubraniu kilka przedziałek.

Oddawszy przyrząd rzeźnikowi, przyjaciele wrócili do mieszkania i przystąpili do pracy.

Odsunęli wszystkie meble spod ściany, poczym pan Kuśmirak na polecenie przyjaciela położył się na podłodze. Przyjaciel ukląknął przy nim i zrobił kreskę w miejscu, dokąd sięgała głowa pana Kuśmiraka.

— Dobra jest, teraz kładź się znowu od tego miejsca... .

I w ten sposób trzy razy odmierzył kolegą długość pokoju.

— Trzy razy metr siedemdziesiąt, to będzie 5 metrów i 10 centymetrów. Ale tu jeszcze ciut ciut zostało miejsca. Dawaj nogie...

Długość pokoju według tego skomplikowanego obliczenia wyniosła 5 i pół metra.

— Tera zmierzym szerokość i pomnożym jedno bez drugie i co do peja bedziesz wiedział, ile komornego ściągnie magistrat w każden jeden miesiąc...

Przy mierzeniu szerokości wyłoniły się poważne przeszkody. Przeszkadzał staroświecki zegar Beckera, stojący na środku ściany.

— Nie da rady — rzekł pan Węgier. — Trzeba odsunąć zegar, bo inaczej nie bede mógł poturlać cie po ścianie...

Zrzucili marynarki i zabrali się do dzieła. Nagle zegar przechylił się, pan Kuśmirak nie zdążył uskoczyć i został przywalony ciężkim meblem. Rycząc przeraźliwie jak zarzynany wół, usiłując wydostać się spod gniotącego go ciężaru. Wreszcie mu się to udało.

Wzrokiem pełnym boleści obrzucił szczątki pamiątkowego zegara ,po czym chwyciwszy wahadło począł okładać nim po głowie przyjaciela, który salwował się ucieczką.

Odgłosy piekielnej awantury ściągnęły na miejsce lokatorów i milicjanta. Obaj przyjaciele znaleźli się w komisariacie. Teraz czekają na rozprawę w Sądzie Starościńskim.

Kara ich nie minie, ale podwyższonego komornego nie będą płacili. Bo mimo wszystko, podwyżka świata pracy nie dotyczy... (och).

Betoniarnia - kolos

Zaopatrzy ulice łódzkie w trwałą nawierzchnię. — Płyty i krawężniki dla wygody przechodniów

Z roku na rok coraz więcej ulic łódzkich pokrywa się trwałą nawierzchnią. Zwiększa się więc zapotrzebowanie na płyty chodnikowe, krawężniki i słupki betonowe. Dostarcza ich jedyna w Łodzi miejska betoniarnia, mieszcząca się w Augustowie, w pobliżu stacji kolejowej Widzew. Przed wojną stanowiła ona własność bogatego przemysłowca niemieckiego, Hoffmana.

Codziennie **betoniarnia** miejska zużywa **wagon cementu tj. około 20 ton, produkując 1000 płyt, 200 krawężników i inne drobniejsze elementy betonowe.**

Ale ilość ta jest niewystarczająca, nie pokrywa zapotrzebowania. Wydział Komunikacyjny Zarządu Miejskiego boryka się więc z trudnościami tym bardziej, że prywatne betoniarnie również mają ograniczoną możność produkcji wobec szczupłości swych pomieszczeń i przestarzałych maszyn.

Zaszła więc konieczność wybudowania nowej, olbrzymiej betoniarni, aby tok robót drogowych nie został zahamowany i odbywał się zgodnie z nakreślonym planem inwestycyjnym.

Początkowo powstał projekt rozszerzenia istniejącej w Augustowie betoniarni. Zaniechano go jednak z uwagi na to, iż w okolicy tej nie ma odpowiednich warunków rozwojowych — pokłady żwirowe są niewystarczające, a poza tym na przeszkodzie stoi brak miejsca.

Dlatego też władze miejskie postanowiły, że nowa wielka betoniarnia stanie w Rudzie Pabianickiej, gdzie znajdują się obszerne żwirownie. Nowa betoniarnia będzie całkowicie zmechanizowana i zaopatrzona we wszelkie najnowocześniejsze maszyny.

Na inwestycję **tę miasto otrzymało** już kredyt bankowy **w sumie** 2 milonów i 600 **tysięcy złotych**, do tego dochodzi jeszcze 650 **tysięcy** złotych z własnych funduszów miasta.

Wstępne prace zostały już podjęte. Narazie odzywają się próbne wiercenia, celem ustalenia rodzaju żwiru. **Jeśli idzie o cement, to mamy go poddostatkiem.** Nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby kolos, który stanie na nogach już w przyszłym roku, zaczął na szerszą skalę produkcję płyt chodnikowych i krawężników. **Robotnicy drogowi będą je układali na tych ulicach Wielkiej Łodzi, które nie mają jeszcze bruków.**

Należy zaznaczyć, że w 10-letnim planie inwestycyjnym przewidziano również produkcję elementów betonowych **dla celów budownictwa mieszkaniowego.** Posiada to doniosłe znaczenie z uwagi na konieczność oszczędzania żelaza i drzewa. Doświadczenia wykazały, że belki żelazo-betonowe zupełnie nie ustępują drewnianym, a nawet je przewyższają pod względem wytrzymałości. **A do celów budownictwa nadają się one wyśmienicie!** (-ski-)

Za podbijanie cen

ukarani przez Komisję Specjalną

I znowu jak z rogu obfitości posypały się kary na nieuczciwych kupców, którzy powodowani chęcią nadmiernych zysków nie mogą się odzwyczaić od pobierania wygórowanych cen.

Krystyna Dąbrowska, właścicielka sklepu przy ul. Lipowej 27 za sprzedawanie masła po cenach wygórowanych ukarana została **grzywną 75.000 zł.**

Henryk Szmigiel, właściciel sklepu przy ul. Franciszkańskiej 10 za pobieranie nadmiernych cen za świece zapłaci **100.000 zł. grzywny.**

Michał Kaczmarek (Północna 13) właściciel sklepu przy ul. Nowomiejskiej 7 chciał się zbogacić szybko na skórgumie, a że sprzedawał ją nie według cennika — zapłaci aż **150.000 złotych.**

Mieczysław Gomółka, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Gdańskiej 5 robił to samo z kaszą. Grzywna — **75 tysięcy.**

Poza tym ukarane zostały następujące osoby za takie same wykroczenia: **Tadeusz Stasiński** (Abramowskiego 9) — 60.000 zł., **Kacper Durek** (Daszyńskiego 40) — 75.000 zł., **Czesław Pietrasik** (Wojska Polskiego 4) — 40.000 zł., **Maria Kłosińska** (Rzgowska 139) — 40.000 zł.

Cenniki są poto, aby je przestrzegać. Kto tego nie robi może być przygotowany na dużą grzywnę, lub też w razie recydywy — na zamknięcie sklepu i odebranie świadectwa handlowego raz na zawsze! (t)

Podatek lokalowy

według dotychczasowych stawek komornego

Podatek lokalowy obliczany był dotąd na podstawie wysokości czynszu komornianego. Zarówno właściciele mieszkań jak i lokali użytkowych płacili tytułem tego podatku **kwoty, odpowiadające mniej więcej wysokości komornego.**

Ale, jak wiadomo, od 1 września czynsz komorniany **ulegnie podwyżce,** która dotyczy wszystkich poza światem pracy. Zainteresowani zastanawiają się więc **ile będą obecnie płacili tytułem podatku lokalowego. Czy tak jak dotąd, czy też tyle, ile wyniesie komorne od 1-go września?**

Jak zdołaliśmy się poinformować, **podatek lokalowy w zasadzie nie będzie podwyższony. Utrzymany zostanie dotychczasowy wymiar tj. stawki odpowiadające dotychczasowemu czynszowi komornianemu.**

Pewne odchylenia przewidziane są jedynie, jeśli chodzi o lokale użytkowe, ale i one nie będą zbyt duże.

W najbliższych dniach miejskie władze podatkowe ustalą dokładnie, ile kto będzie płacił podatku lokalowego. (s)

Przebudowa dworca przez DOKP w Łodzi

W tych dniach DOKP w Łodzi oddała do użytku publicznego nowoodbudowany dworzec kolejowy w Studnicku koło Rychtala na linii kolejowej Kępno-Namysłów.

Nowy dworzec stanowi poważną inwestycję dla DOKP w Łodzi i duże udogodnienie dla okolicznej ludności, korzystającej z usług kolei.

Godnym podkreślenia jest fakt, że dworzec w Studnicku, zniszczony w 90 proc. przez okupanta odbudowany został własnymi środkami DOKP, sposobem gospodarczym.

Na całkowitą odbudowę, która trwała od grudnia 1946 r. do czerwca 1948 r. zużyto 7 tys. pracodniówek. W czerwcu pracownicy zatrudnieni przy odbudowie zaofiarowali bezpłatnie 2.066 pracogodzin. Jest to wymowny dowód uświadomienia obywatelskiego i ofiarności pracowników kolejowych. (k)

Nowa tabela
a w niej ŁKS na 8 miejscu

Na pewno do największych niespodzianek ligowych dnia wczoraszego zaliczyć trzeba wynik Widzewa, który grając z ZZK, w dodatku na obcym boisku, uzyskał zaszczytny wynik remisowy 1:1. A przecież nie tak dawno Ruch zostawił w Poznaniu cenne punkty i rozgromił Widzew w dwucyfrowym wyniku. Stanowczo, ZZK nie ma szczęścia do najsłabszej drużyny w lidze, której w sumie oddał aż 3 punkty.

Zwycięstwo Legii zdaje się znamionować powrót do formy wojskowych piłkarzy. Do wyniku tego przywiązywalibyśmy mniejsze znaczenie, gdyby padł w Warszawie, ale te punkty Legia zdobyła przecież w Bytomiu. Warszawskiej Polonii nie wiele pomógł Ochmański i Wisła bez trudu wlepiła jej 5 bramek. Wreszcie Ruch wyraźnie wraca do formy, gdyż pokonanie Garbarni na jej własnym boisku w takim stosunku nie było łatwym zadaniem. Notujemy jeszcze utratę punktu Cracovii na rzecz Warty i znaczną poprawę ŁKS w tabeli, który dzięki zwycięstwu nad Tarnovią znalazł się na 8-ym miejscu. Oto tabela.

1. Cracovia	17	26	47:19
2. Ruch	17	25	57:23
3. Wisła	17	22	61:24
4. AKS	17	21	34:29
5. Legia	17	18	36:34
6. ZZK	17	17	32:32
7. Warta	17	17	36:38
8. ŁKS	17	16	43:44
9. Garbarnia	16	15	27:32
10. Polonia W.	16	14	29:35
11. Polonia B.	17	14	29:37
12. Rymer	17	13	33:50
13. Tarnovia	17	12	21:37
14. Widzew	17	6	18:69

Padają rekordy
na zawodach pływackich Cracovii

W zawodach pływackich odbytych w Krakowie Cracovia pokonała Zjednoczenie (Zabrze) 69:56. Na tych zawodach padły dwa nowe rekordy okręgu krakowskiego ustanowione przez Dobranowską, która płynąc stylem klasycznym na 100 m. uzyskała czas 1.35,4, a na 200 mtr. 3.25,6.

Ciężko wywalczone zwycięstwo
ŁKS z trudem pokonał Tarnovię 2:1 (1:0)

Zdobycie dwóch punktów dla Tarnovii nie przyszło ŁKS-owi zbyt łatwo, brak Barana oznacza bowiem osłabienie drużyny, ale czy nie obecność jednego gracza powinna się aż tak ujemnie odbić na grze całego zespołu?

Inna kwestia, że drużyna była niezbyt fortunnie zestawiona i obecność Rakowieckiego na środku pomocy psuła wszystkie szyki. Był to bezsprzecznie najsłabszy punkt łodzian i, gdyby nie nadzwyczajna ofiarność i przytomność Sołtyszewskiego, mogło się to skończyć gorzej. Sołtyszewski był ostoją całej defensywy i obok Włodarczyka, a może jeszcze i Hogendorfa nikogo więcej nie da się wyróżnić. Zasługą również Sołtyszewskiego jest zdobycie drugiej bramki a przez to i zapewnienie swej drużynie zwycięstwa, bowiem akcja zapoczątkowana przez tego ambitnego zawodnika dała wreszcie Janeczkowi okazję do umieszczenia piłki w siatce.

W ŁKS nie dopisała środkowa trójka ataku, która jakoś nie mogła nawiązać stałej łączności z sobą. Nie byłoby z wynikiem tyle kłopotu, gdyby wykorzystano rzut karny, ale niestety Hogendorf okazał się marnym egzekutorem, i strzelił bramkarzowi w ręce. Miało to miejsce już w pierwszych minutach zawodów, a takie niepowodzenie podziałało deprymująco na cały zespół. Hogendorf zrehabilitował się potem zdobyciem efektownej bramki i grą po pauzie kiedy to okazał się jednym z najniebezpieczniejszy napastników. Łącz miał dwie okazje z serii tak zwanych murowanych, Kopera zawiódł również dwukrotnie. Janeczkowi niewiele się udawało, a Pietrzak, poza pracowitością, niekiedy wprost zbędną, też się niczym nie wyróżnił.

Tarnovia grała w polu lepiej i jej podania piłki były niemal zawsze należycie adresowane, ale gdy dochodziła do pola karnego wszystko się urywało. Jest to przede wszystkim zasługa Sołtyszewskiego i obrońców ŁKS., którzy starali się nie dopuszczać przeciwnika do strzału. Jedyną swą bramkę uzyskała Tarnovia pod sam koniec zawodów z rzutu wolnego. Strzał był silny, ale Szczurzyński mógł go wypiąstkować na róg.

W obronie Barwiński grą swą absolutnie nie przewyższał Pirycha I i udane ich interwencje nie znamionowały jakiejś specjalnej klasy Były one raczej wynikiem słabej gry środkowej trójki ŁKS. Bramkarz Dwurażny jest pewny i miał kilka udanych momentów. W pomocy dobrze grał Roik II. a w ataku trudno kogoś specjalnie wyróżnić.

Zaczęło się bardzo dobrze, gdyż w 5 minucie Hogendorf wykończył atak celnym strzałem na bramkę i w ostatnim momencie piłkę zatrzymał Pirych I ręką. Niestety, rzut karny Hogendorf strzelił prosto w ręce bramkarzowi. Grano dość nerwowo, akcje się nie kleiły, poziom przez to samo niski. Tarnovia często zawinia rzuty wolne. W pierwszych 30 min. ŁKS zdobył się na dwa celne strzały Pietrzaka i główkę Łącza. Zakusy te sparaliżował w ładnym stylu Dwurażny. Dopiero w 33 min. po ładnej akcji do piłki doszedł Hogendorf, zmusił bramkarza do wybiegu i celnie strzelił obok niego.

Po przerwie więcej z gry miała raczej Tarnovia, ale atak jej gra zbyt anemicznie. Niezmordoawny był Sołtyszewski, który pracował za dwóch i masę piłek podawał do ataku. Wszystko bezskutecznie. Dopiero w 40 min. Sołtyszewski wysunął się z piłką daleko do przodu jego dośrodkowanie przejął Janeczek, podwyższając wynik do 2:0 W niespełna dwie minuty po tym Włodarczyk zawinił ręką. Strzał Roika II z 20 mtr. znalazł wolną drogę do siatki.

Sędziował Terk (Gliwice) Widzów 12 tysięcy.

Ruch wraca do formy
Widzew spłatał największą niespodziankę

Cracovia rozegrała swój mecz z Wartą w ub. sobotę. Pierwsza część zawodów upłynęła pod znakiem przewagi Cracovii, lecz nie była ona należycie wyzyskana przez niedysponowany strzałowo atak. Jedyną bramkę uzyskał Szewczyk głową, wykorzystawszy nieporozumienie bramkarza z obrońcą.

Po przerwie więcej z gry miała już Warta i Skrzypniak w 49 min. zdołał wyrównać. Cracovia, broniąc się, zawiniła rzut karny, który Gendera zamienił na drugą bramkę dla Warty. Zdwało się że Warta już wywiezie dwa punkty z Krkowa, lecz znów rzut karny, tym razem dla Cracovii, pewnie wyegzekwowany przez Parpana, ustalił wynik remisowy na 2:2 Cracovia zdobyła jeszcze jedną bramkę przez Różankowskiego II, lecz sędzia jej nie uznał. Sędziował Nowakowski (Warszawa). Zdobycie jednego punktu w Krakowie to dla Warty wielki sukces.

RUCH — GARBARNIA 6:2 (2:0)

Gra nie była ciekawa, dopóki atak Ruchu nie rozkręcił się. Pierwszą bramkę uzyskał Cieślik dość niespodziewanym strzałem skierowanym w róg. Druga bramka to znów dzieło Cieślika po przeboju. Akcji płynnych było mało, gdyż *sędzia ustawicznie przerywał grę* nie dopuszczając do fauli. Bez porównania Ruch miał więcej z gry, gdyż w ataku Garbarni grało trzech juniorków, a Nowaka bardzo pieczołowicie obstawił Bartyla. Obrona Ruchu była na poziomie.

Po przerwie Ruch z miejsca nadał tempo. Teraz płynne akcje następowały jedna za drugą. Duszą ataku Ruchu był Cieślik, najlepszy gracz na boisku, a jego błyskotliwa gra, doskonałe ustawianie się i zaskakujący strzał ogólnie się podobały. Cieślik wykazał naprawdę reprezentacyjną formę.

Trzecią bramkę uzyskał Alszer, przerzucając piłkę nad rezerwowym bramkarzem, który zastąpił na kilku minut Jakubika. Dalsze trzy bramki, jedna ładniejsza od drugiej, padły ze strzałów Cieślika. W sumie Cieślik uzyskał wczoraj 5 bramek. Obok Cieślika nieźle zagrali w ataku Przecherka i Alszer. Taka powódź bramek niemal zupełnie załamała Garbarnię. Ruch prowdził już grę w tempie spacerowym. Dopiero w ostatnich minutach udało się Garbari poprawić wynik przez uzyskanie 2-ch bramek ze strzałów Jodłowskiego i Nowaka Sędziował Stachniewicz, widzów 7 tysięcy.

A oto pozostałe wyniki spotkań ligowych:
WISŁA — POLONIA (W-wa) 5:0
WIDZEW — ZZK (Poznań) 1:1
AKS — RYMER 2:0
LEGIA — POLONIA *(Bytom) 2:1.*
SZOMBIERKI — PTC 9:0 (6:0)
RADOMIAK — LECHIA 3:0 (1:0).

Szigetti wyeliminowany
na mistrzostwach tenisowych Polski

Do półfinału mistrzostw tenisowych Polski rozgrywanych w Katowicach doszło trzech Czechów i jeden tylko Polak: SKONECKI VRBA, DOSTAL i ZABRODZKY.

Największą sensacją ćwierćfinałów była porażka znanego tenisisty węgierskiego SZIGETTI, który bronił zdobytego w ub. roku tytułu mistrza Polski. SZIGETTI trafił w ćwierćfinale na młodego VRBĘ, który jest trzecią rakietą Czechosłowacji. Tym razem młodość zwyciężyła. VRBA, dzięki swej niezwykłej ruchliwości, zaszachował nie wytrzymującego już tempa, starzejącego się Szigetti i wygrał stosunkowo łatwo w 4-ch setach 4:6,7:5, 6:3, 7;5.

W drugim ćwierćfinale ZABRODZKY wyeliminował BRATKA 7:5 11:9, 6:3.

W półfinałach gry pojedyńczej mężczyzn spotkają się DOSTAL — ZABRODZKY i SKONECKI z pogromcą Szigettiego — VRBĄ. W grze pojedyńczej żeńskiej MISKOVA (CSR) bez trudu wygrała z ERDOEDI (Węgry) 6:4, 6:3, a JĘDRZEJOWSKA z jeszcze większą łatwością rozprawiła się z POPŁAWSKĄ 6:0, 6:1. W finale więc JĘDRZEJOWSKA ma za przeciwniczkę MISKOVĄ.

Kupon Nr 18

Co to za zwierzę ____________

Czy widzieliście je w Zoo ____________

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
Dziś teatr nieczynny.

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09
Codziennie o godz. 19,30, w niedziele i święta o 16-ej i 19,30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" z H. Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim na czele zespołu. Zniżki ważne

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94
Ostatnie dni najweselszej komedii sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".
Kasa sprzedaje bilety na sobotę i dni następne. Początek o godz.. 20-ej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243.
Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

KINA

ADRIA — „Moja miła"
BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra"
BAJKA — „Wakacje"
GDYNIA — I-sze Zdjęcia z Olimpiady.
HEL — „Syn pułku" (dla młodzieży)
POLONIA — „Zielone lata"
MUZA — „Siódma zasłona"
PRZEDWIOŚNIE — „Zwariowane lotnisko.
ROBOTNIK — „W pogoni za mężem"
ROMA — Postrach mórz"
REKORD — Rosanna siedmiu księżyców"
STYLOWY — Bolero"
ŚWIT — „Dragonwyck"
TĘCZA — „Okoliczności łagodzące"
TATRY — „Miasto bezprawia" (w ogrodzie)..
WISŁA — „Chłopiec z przedmieścia
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra"
ZACHĘTA — „Casablanca"

Program radiowy na wtorek
ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy, 12,25 Arie i pieśni, 13.00 Koncert rozrywkowy. 13.45 Sergiusz Prokofiew Kompozytor tygodnia 15.30 Co to za sztuka, że zegar kuka. 16.00 Dziennik popołudniowy, 16,30 Na swojską nutę. 17.00 Żołnierz samochwał. 17.45 Gramy w szachy, 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 Koncert orkiestry P. R. 18.45 Jak zostałem pisarzem. 19,30 Emancypantki 50 odc. pow. Bol. Prusa. 20,00 Józef Bek — grabarz Polski 20.15 Górniczy stan niech żyje nam. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D — 023553

Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47. Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.